

Odchodzisz sam albo

Zwolnieni z Ramety zeznaw

Sędzia Monika Mańka prowadząca sprawę, w której PIP skarży byłego prezesa Ramety, przesłuchiwała zwolnionych z fabryki mebli inwalidów. We wrześniu 2019 roku opuścili zakład w okolicznościach urągających kodeksowi pracy.

Przypomnijmy, że przed wakacjami ruszyła w raciborskim sądzie rozprawa, w której Państwowa Inspekcja Pracy oskarża byłego prezesa Ramety o złamanie prawa m.in. przy przeprowadzeniu zwolnień pracowników we wrześniu ubiegłego roku. Zwolnieni występują w roli oskarżycieli posiłkowych. Jesienią 2019 roku Rameta borykała się z problemami finansowymi. Utraciła zamówienia największego, długoletniego odbiorcy – francuskiej sieci sklepów meblowych. Zwolniono 30 osób, część w trybie dyscyplinarnym. Sprawa odbiła się w mieście szerokim echem. Zwolnieni uzyskali pomoc posłanki Gabrieli Lenartowicz, wystąpili na sesji rady miasta. Odwiedzili też redakcję Nowin, pisaliśmy o ich żalu z powodu decyzji pracodawcy, z którym byli związani od dziecięcych lat.

Jak pan podburzał załogę?

W środę 16 września pierwszy zeznawał pan Robert, przedstawiając się jako niesłusznie zwolniony przez pana Fichnę. Pracował w Ramecie 18,5 roku od 2001 do 2019. – Po dniówce chciałem iść na fajrant, ale przedstawiono mi rozwiązanie umowy za porozumieniem stron, bez okresu wypowiedzenia. Tłumaczono to złą sytuacją firmy, bo duży kontrahent zerwał nagle współpracę. Nie zgodziłem się na to – opowiadał przed sądem. Stefan Fichna z wiceprezesa Markiem Wyrostkiem przekonywali pracownika, żeby podpisał. – Jak się nie

zgodziłem, to wręczyli mi tzw. dyscyplinarkę – stwierdził. W jej uzasadnieniu widniało, że pan Robert jest „niewydajny, nieefektywny i podburza załogę”. – Jak pan podburzał załogę? – spytała sędzia. – Nie wiem, dowiedziałem się o tym będąc w biurze prezesa – skwitował były pracownik Ramety.

Przed jego zwolnieniem w zakładzie od 5 dni wzywano codziennie grupę pracowników do prezesów, skąd wracali już jako zwolnieni.

Tak prezes Fichna wezwał i zwolnił najstarszego pracownika, który miał tyle przepracowanych lat co fabryka czyli 50. I ja to skomentowałem przy kolegach, że zamiast do gabloty dać mu zdjęcie, to go zwolnili. I tyle było mojego podburzania. Więcej nie poczuwam się do takiego zarzutu – skwitował pan Robert. Nie przypomniał sobie przed sądem żeby kiedykolwiek był upominany albo dostał naganę. – Z prezesami nie było o czym rozmawiać, bo już następny był w kolejce do zwolnienia – skwitował przesłuchiwany. Do momentu swego zwolnienia uważał Rametę za stabilnego pracodawcę, a pracę – dla siebie optymalną. Inspektorka PIP Edyta Błodarczyk-Mandel spytała pana Roberta czy wie, że mimo dyscyplinarki za ostatnie dni swojej pracy dostał premię uznaniową. Ten nie wiedział. Na koniec „podziękował” obecnemu na sali obwinionemu – S. Fichnie „za takie potraktowanie: w 5 minut za drzwi po 18,5 latach. – Wyrzucił pan człowieka chorego, przegranego na rynku pracy – podsumował mężczyzna.

Z tej samej półki

Kolejne zeznania złożyła pani Joanna, która w Ramecie pracowała 15 lat. Gdy została wezwana na rozmowę do gabinetu prezesa, zdawała sobie sprawę „o co może iść”. – Działy się dziwne rzeczy, ludzie byli wzywani pod koniec dnia i dostawali natychmiastowe zwolnienia, bez okresu wypowiedzenia. Siedziało



Stefan Fichna z okresu, gdy był prezesem dobrze prosperującej fabryki mebli Rameta. Spółdzielnia wybudowała nowy zakład w strefie gospodarczej na Ostrogu. Dziś przeniosła tam całą swoją działalność, a tereny, gdzie była przez 50 lat – sprzedała.

już tam dwóch pracowników jak weszłam. Prezes Fichna powiedział, że w Ramecie nie ma pieniędzy na nic i jest zmuszony do zwolnień. Dodał, że padło na nas. Wręczył wypowiedzenia, a ja nie miałam okularów żeby przeczytać. Nie zgodziłam się. To on się odwrócił i podał z tej samej półki dyscyplinarkę – oznajmiła kobieta. Wie, że powody zwolnień dyscyplinarnych były te same u wszystkich. – Tylko dane osobowe inne – zauważyła. Chodziło o ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, niską dyspozycyjność i nieefektywność w pracy. – Spytałam, do którego zarzutu moja osoba się odnosi, ale nie usłyszałam odpowiedzi – powiedziała przed sądem była pracownica. W okresie zatrudnienia awansowała. – Pracowałam tak, żeby meble

były takie jak mają być. Nie było żadnych upomnień czy nagany do akt osobowych. Żaden z przełożonych czy współpracowników nie zarzucił mi że jestem nieefektywna czy niezaangażowana w pracę – podkreśliła pani Joanna.

Trzeba się rozstać

Pan Sylwester to jeden z najstarszych w gronie oskarżycieli posiłkowych – 64-latek. Porusza się o kulach, ma chore nogi „od łebka” jak sam przyznał. – Wezwano mnie pod koniec szychty do prezesa. Usłyszałem, że albo się sam zwolnię, albo dyscyplinarka. Nie zgodziłem się. Miałem 2,5 roku do emerytury. Nie widziałem podstaw, czułem się niewinny, nie było do mnie nigdy obiektywności, co było polecenie to wykonywałem. Prezes powiedział trudno, trzeba się rozstać – relacjonował w

sądzie zatrudniony w Ramecie przez 32 lata. Pracodawca zarzucił mu podburzanie załogi. – Urządzał pan jakieś masówki? – spytała sędzia. – W fabryce miałem kontakt z dwoma pracownikami, podchodzili do mnie i brali „tajle”. Tyle mojego kontaktu z załogą – odparł pan Sylwester. – Każdy się cieszył, że zrobiłem szybko i solidnie co mi polecono – dodał.

Może za mało szyłam?

Niedosłysząca pani Karina to 36-latką. Z Rametą była związana przez 16 lat. Podpisała podsunięte jej w gabinecie prezesa oświadczenie o rozwiązaniu umowy. – Czy chciałam się zwolnić? Nie chciałam, ale oni chcieli. Dlaczego podpisałam? Nie spodziewałam się, byłam w szoku, nie rozumiałam co to jest co podpisałam. Pan prezes powiedział, że ma prawo mnie zwolnić. Nie powiedział dlaczego. Tak sobie myślę, że może za mało szyłam? – mówiła z trudem niepełnosprawna pracownica szwalni.

Papier podsunęli

43 lata pracował w Ramecie pan Zygfryd. On w gabinecie prezesa usłyszał, że „jest trudna sytuacja na zakładzie i trzeba dać szansę młodszym, a starszych pożegnać”. – Papier podsunęli, odruchowo podpisałem. Dopiero następnego dnia dowiedziałem się w kadrach, że już nie pracuję. Janie za bardzo wszystko słyszałem, nie miałem okularów i nie mogłem odczytać. Miałem mętlik. Gdybym wiedział co to jest absolutnie bym tego nie podpisał – stwierdził mężczyzna. – Nigdy żadnej bumelki nie miałem, czyste konto – dodał.

Spytali: pomożecie?

Pan Janusz to 63-latek. W dniu zwolnienia już miał iść do domu, kiedy portier kazał mu się wrócić do prezesa. – W gabinecie był prezes, pan Wyrostek i jedna kobieta, której nie znam. Pan Fichna powiedział, że nie ma funduszy, tego, tamtego. Spytali: pomożecie? Nie chciałem nic

podpisywać bo nie wiedziałem o co chodzi. Ale kazali: pan musi podpisać! W końcu podpisałem. Jako jedyny z przesłuchiwanym w środę 16 września pan Janusz nie poszedł do sądu pracy walczyć o odszkodowanie od byłego pracodawcy. – Z żoną jesteśmy inwalidami. Nie wiem skąd mamy wziąć pieniądze na życie – ubolewał starszy mężczyzna. Pani Dorota podpisała dokument podsunięty przez prezesa Fichnę, bo nie była pewna czy nie zostałaby zwolniona dyscyplinarnie. – Bo innym osobom tak powiedziano, tak z nimi postąpiono w przypadku niezgody. Słyszałam o tym – stwierdziła.

Stefan Fichna pierwszego dnia przesłuchań nie był obecny do końca posiedzenia sądu. Gdy jeszcze przebywał w sali, to nie zabierał głosu mimo takiej możliwości.

„Dziękuję” panu Fichnie za takie potraktowanie: w 5 minut wyrzucił mnie za drzwi po 18 latach pracy. Wyrzucił człowieka chorego, przegranego na rynku pracy – pan Robert, zwolniony dyscyplinarnie z Ramety we wrześniu 2019 roku

Nie pytałem, nerwy były

W czwartek 17 września przesłuchania zaczęły się od pana Bronisława. 66-latek pracował w fabryce z Ostroga pół wieku, jest równolatkiem tego zakładu. – Chciałem dopracować do 65 lat i bym odszedł. Mówiłem to prezesowi, żeby mnie jeszcze 3 miesiące przetrzymał. Ale on na to, że jest trudna sytuacja w Ramecie, bo największy odbiorca odszedł i jest bardzo ciężko. Decyzję musiałem podjąć od razu. Podsunęto mi wypowiedzenie. Pytałem czy mogę jutro podpisać? Ale prezes stwierdził, że lepiej zrobić to dzisiaj – przypomniał wydarzenia z 4 września 2019 roku. Przez ko-